

Abp Reinhard M a r x. *Kapitał. Mowa w obronie człowieka* (we współpracy z dr. Arndtem Küppersem). Tł. Janusz Serafin CSsR, wprowadzenie Jacek Salij OP. Kraków: Wyd. Homo Dei 2009 ss. 308 [Tytuł oryginału: *Das Kapital. Ein Plädoyer für den Menschen*. Monachium: Pattloch Verlag, 2008].

Kiedy jesienią 2008 r., w wyniku krachu na amerykańskim rynku kredytów hipotecznych, największy po 1929 r. kryzys gospodarczy rozlał się błyskawicznie po całym świecie, wówczas wielu z niecierpliwością zaczęło oczekiwać na głos Kościoła. Jednak pierwsza, sformułowana na gorąco, refleksja natury etycznogospodarczej należała do środowisk lewicowych. Głosili oni albo koniec kapitalizmu w ogóle, albo też jedynie koniec jego dotychczasowego kształtu, określanego niekiedy mianem turbokapitalizmu. Głos Kościoła jakby się nieco opóźnił, aż do dnia 29 czerwca 2009 r., kiedy to ogłoszona została najnowsza encyklika społeczna *Caritas in veritate* Benedykta XVI. Zanim jednak to nastąpiło, już wcześniej w 2008 roku została w Niemczech wydana ważna książka, w której zawarte zostały idee tożsame z przyświecającymi powstaniu, pierwszej po *Centesimus annus*, nowej społecznej encykliki. Książka ta stała się w Niemczech bestsellerem, w ciągu dwóch pierwszych tygodni od wydania sprzedano jej 40 tys. egzemplarzy, a sam autor otrzymał za nią prestiżową, międzynarodową nagrodę „Corine” w kategorii książki ekonomicznej.

Omawiana pozycja to dzieło abpa Reinharda Marxa (obecnie już kardynała), *Kapitał. Mowa w obronie człowieka*. Napisał ją, jeszcze przed wybuchem kryzysu, arcybiskup Monachium i Fryzycji, następca na stolicy biskupiej obecnego Papieża. Jej motto wypisane na okładce brzmi: „Kapitalizm bez człowieczeństwa, solidarności i sprawiedliwości jest niemoralny i nie ma przed sobą przyszłości”. Treść tego dzieła, podzielona na osiem rozdziałów, stanowi krytykę obecnego kształtu globalnego kapitalizmu, prezentację katolickich zasad etycznogospodarczych oraz próbę nakreślenia dróg wyjścia z obecnej niesprawiedliwej sytuacji. Wstęp do pracy stanowi swoistą polemikę autora z Karolem Marksem, uwzględniającą tożsamość nazwisk obu autorów, do czego zresztą nawiązuje sam tytuł – „Kapitał”. To, co ich łączy, to ostra, krytyczna ocena panujących współcześnie stosunków gospodarczych i społecznych, ale prócz tego różni ich prawie wszystko. W pierwszym rozdziale monachijski arcybiskup stara się wytłumaczyć, jak rozumieją wolność liberalizm i chrześcijaństwo. Twierdzi on, że człowiek biedny nie może być prawdziwie wolnym i tym samym, w swej ocenie różni się od liberalistów, dla których wolność jest najważniejszym i wyłącznym celem. Ale Marx różni się także w zasadniczy sposób od marksistów ukazując przede wszystkim fundament antropologiczno-moralny, na jakim powinny być osadzone stosunki społeczno-gospodarcze. Utrata

tegoż fundamentu prowadzi do powstania nadużyć w postaci kreatywnej księgowości czy innych afer finansowych ostatnich czasów. Autor twierdzi, że obecny kryzys ma swą przyczynę: „nie w jakichś anonimowych, automatycznych mechanizmach globalizacji, ile raczej w pozbawionej umiaru żądzy zysku banków inwestycyjnych i funduszy hedgingowych, które w ostatnich latach w znacznym stopniu sfinansowały na kredyt swoją gonitwę za nierealnym oprocentowaniem. Teraz, gdy odpowiedzialni za te firmy, obłowieni sutymi zyskami, w znacznej części opuścili już plac gry, wrzód pęka i panuje nastrój kaca” (s. 59-60). Marx odrzuca naiwną wiarę liberałów, że sam rynek jest w stanie doprowadzić ludzi do szczęścia i bogactwa. Podobnie dzieje się z wolnością. Sama abstrakcyjna idea wolności nikogo nie uczyniła i nie uczyni wolnym. Wolność musi być wypełniona treścią moralną.

Drugi rozdział noszący tytuł: „Ekonomia dla człowieka – gospodarka rynkowa i etyka” stanowi rozwinięcie zasygnalizowanych już uprzednio treści. Tytuł, zaczerpnięty z książki Amarty’i Sena, staje się myślą przewodnią dla konfrontacji myśli społecznej Kościoła z doktryną założycieli liberalizmu. Marx twierdzi, że tylko władza państwowa jest w stanie zapewnić rynkowi autentyczną wolność. Nie oznacza to bynajmniej, że monachijski kardynał jest zwolennikiem rozwiązań kolektywistycznych. Píše on, że to „dopiero gospodarka rynkowa stworzyła podstawy nieznanego w historii dobrobytu szerokich warstw ludności. [...] Tego ogólnego dobrobytu nie przyniósł jakiś niewidzialny automatyzm rynku, lecz przyczyniły się do niego – wywalczone m. in. przez, i to jako czynnik bynajmniej nie bagatelny, chrześcijański ruch społeczny – polityczne środki zaradcze, które dopiero otworzyły robotnikom możliwość uczestnictwa w ekonomicznych rezultatach rynkowego systemu gospodarki” (s. 85). Swój wywód Marx ilustruje przykładami rozwoju katolickiej nauki społecznej, jako inspiracji dla powstania niemieckiego systemu ordoliberalizmu, czyli społecznej gospodarki rynkowej. Przywołuje tu ogromny dorobek kard. J. Höffnera.

Kolejny trzeci rozdział, noszący tytuł: „Zejdź na bok! – Bieda w społeczeństwie dobrobytu”, ukazuje szereg przykładów postępującego ubóstwa i rozwarstwienia społecznego, jakie dotyka kraje uważane do tej pory za bogate, a mianowicie Niemcy i USA. Autor z własnej praktyki duszpasterskiej obserwuje jak wielu Niemców korzysta z pomocy kościelnych organizacji charytatywnych. Zwraca przy tym szczególną uwagę na niesprawiedliwości niemieckiego systemu podatkowego, który jest w praktyce antyrodzinny, gdyż prowadzi do sytuacji, że posiadanie dziecka staje się jakąś luksusową zachcianką. Przestrzega, że obecny wzrost ubóstwa w Niemczech rodzi poczucie analogii z wielkim kryzysem z lat 30., który doprowadził pośrednio do przejścia władzy przez nazistów. Powołując się, z kolei, na obserwacje amerykańskie L. C. Turowa, dostrzega analogie między *working poor*, wykluczonymi społecznie przedstawicielami *underclass* i marksistowskim lumpenproletariatem.

W czwartym rozdziale, zatytułowanym: „O dawnych i współczesnych bandach rozbójniczych – dlaczego potrzebujemy zasady sprawiedliwości”, niemiecki purpurat upatruje współczesnych rabusiów w funduszach inwestycyjnych handlujących długami państw trzeciego świata. Marx określa takie instytucje mianem „sępicz funduszy”, gdyż ich właściciele urządzają swe luksusowe rezydencje i siedziby kosztem nędzy panującej w trzecim świecie. Skupują długi biednych państw (np. Peru), żądając potem rychłego oddania całej kwoty powiększonej o lichwiarskie odsetki. Jako przy-

kład podaje postać Paula Singera, właściciela „Eliot Associates”, twórcy podobnych „modeli inwestycyjnych”. Opisowi niesprawiedliwych sytuacji Marx przeciwstawia biblijne zasady sprawiedliwości sięgając do Starego Testamentu.

W piątym rozdziale, zatytułowanym: „Przemyśleć na nowo kwestię społeczną – o sprawiedliwą i długofalową politykę reform”, niemiecki duchowny rozpoczyna formułowanie konkretnych postulatów mających na celu budowanie i reformowanie już istniejących instytucji społecznych zdolnych do walki z nowym ubóstwem. Jako przykład podaje wzór zaangażowania społecznego, ojca katolickiej nauki społecznej, W. E. von Kettelera. Marx wybiera, w przeciwieństwie do swego imiennika, drogę reform, a nie rewolucji.

Konkretyzację tych reform można poznać na kartach szóstego rozdziału zatytułowanego: „Rozdać karty na nowo – praca, wykształcenie, rodzina”. Autor, jako zwolennik interwencjonizmu państwowego, pozytywnie ocenia reformy „new dealu” wprowadzonego przez prezydenta Roosevelta w Ameryce, w następstwie kryzysu lat trzydziestych, postuluje aby zmodyfikowany podobny program zacząć realizować także w dzisiejszych Niemczech. Nade wszystko jednak monachijski arcybiskup jest zaniepokojony trudnymi warunkami do założenia i utrzymania rodziny chcąc, aby to właśnie w kierunku prorodzinnym podążyły reformy, a to nie odbędzie się bez zagwarantowania względnie stałej, sprawiedliwie opłacanej, pracy. Autor sprzeciwia się stanowczo zastępowaniu rodziców przez państwo, a w swej krytyce systemu antyrodzinnego przywołuje słowa założyciela niemieckiej ekonomicznej szkoły historycznej F. Lista, który już ponad sto lat temu zarzucił swoim współrodakom postawę twierdzącą, że: „kto hoduje świnie, jest produktywnym, kto wychowuje ludzi, nieproduktywnym członkiem społeczeństwa” (s. 213).

Siódmy rozdział dzieła dotyka kwestii etyki biznesu, a zatytułowany jest: „Moralność dla kapitału – odpowiedzialność społeczna przedsiębiorców”. Krytykując przenoszenie fabryk do biedniejszych krajów, przez wielkie korporacje, w celu poszukiwania taniej siły roboczej i politykę cięcia kosztów, Marx odwołuje się do zasady *stakeholders*, czyli liczenia się z głosem interesariuszy.

Dzieło niemieckiego Kardynała wieńczy rozdział poświęcony wymiarowi globalnemu omówionych uprzednio problemów, zatytułowany: „Globalizacja sprawiedliwości – mowa obrończa na rzecz solidarnego porządku światowego”. Autor, ukazując na jego wstępie tragiczne następstwa globalizacji w Chinach, upatruje szans na poprawę tej niesprawiedliwej sytuacji zwracając się znów w stronę ładu instytucjonalnego, domagając się reformy. Jego zdaniem potrzeba nadal globalnych instytucji, takich jak ONZ, Międzynarodowa Organizacja Pracy czy Bank Światowy. Kardynał z Monachium, w przeciwieństwie do lewicowych antyglobalistów, nie żąda likwidacji światowych instytucji, dostrzegając nawet, że są one opanowane przez rzeczników wielkiego kapitału i lobby neomaltuzjańskie. Chce koniecznych reform, aby mogły one działać zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Zakończeniem pracy niemieckiego Kardynała jest apel: „Dla człowieka – o globalną społeczną gospodarkę rynkową”.

Książka, następcy Josepha Ratzingera na monachijskiej stolicy biskupiej, jest napisana znakomitym językiem, za wierne przekazanie słowa pochwały należą się także tłumaczowi. Lekki styl narracji i wielość barwnych przykładów powoduje, że na polskim rynku wydawniczym nie ma lepszej książki propagującej idee zawarte

w najnowszej encyklice społecznej. Trudno także, aktualnie, o znalezienie lepszej książki promującej katolicką naukę społeczną, której autor jest bardzo kompetentnym znawcą. Z każdej strony przebija troska o współczesnego człowieka, często bezradnego wobec wyzwania, jakie niosą burzliwe i dynamiczne procesy globalizacyjne dotyczące każdego człowieka na ziemi. Marx jawi się polskiemu czytelnikowi nie tylko jako teoretyk, ale także jako duszpasterz, bo i narracja dzieła niekiedy przypomina swoistego rodzaju homilię społeczną, w której obok ostrzeżeń proroków Starego Testamentu i cytatów z Ewangelii, egzystują np. historie z życia młodego Kettelera i relacje z niesprawiedliwego wyzysku w chińskich obozach pracy. Inną zasługą Marxa jest przypomnienie polskiemu czytelnikowi mniej znanych prekursorów katolickiej nauki społecznej, takich jak np. Luigi Taparelli.

Marx jawi się jako surowy krytyk rozwiązań neoliberalnych, z tego powodu omawiana pozycja wydawnicza z pewnością nie spodoba się katolickim zwolennikom rozwiązań neoliberalnych (np. M. Novak, T. E. Woods, M. Zięba OP). Wypada przy tej okazji wskazać na pewnego rodzaju nieścisłość pojęciową. Na gruncie katolickiej nauki społecznej pod pojęciem „neoliberalizm” rozumie się doktrynę „interwencjonizmu państwowego”, jaka zrodziła się po kryzysie gospodarczym 1929 r. pod wpływem nauki J. M. Keynesa, zaś w potocznym dyskursie publicystycznym pod pojęciem „neoliberalizmu” rozumie się renesans rozwiązań nawiązujących do wolnościowych klasyków, jakie zaczęto realizować na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku w postaci tzw. reganomiki i tatcheryzmu, a związane były one ściśle z poglądami M. Friedmana.

Marx nawiązuje w swym wywodzie do myśli, uznanych za lewicujących, autorów takich, jak: L. C. Thurow, A. Sen, M. Albert, J. Stiglitz, w związku z tym omawiana praca spotkała się z przychylnym przyjęciem środowisk antyglobalizacyjnych. Redaktor naczelny „Magazynu Obywatel” Remigiusz Okraska, w swojej recenzji książki Marxa pisze: „Cieszyć się zatem należy, iż pojawiła się w Polsce książka ukazująca, że ów «kato-liberalizm» nie jest jedyną, ani nawet szczególnie uprawnioną na gruncie nauki Kościoła doktryną w kwestiach społeczno-gospodarczych. [...] Książka Marxa jest ich [„kato-liberałów”] odwrotnością: napisaną fachowo, lecz przystępnie, mocno osadzoną w realiach ostatniej dekady, a w kwestiach teoretycznych odważną i pozbawioną sekciarstwa”¹. Słabości omawianej książki Okraska dopatruje się w braku konkretnych propozycji rozwiązań problemów niesprawiedliwego podziału pracy i bogactwa, jakich oczekiwaliby antyglobaliści.

Inni, katolicy, recenzenci ukazują odmienne aspekty omawianej pracy. Dyrektor Wyd. Homo Dei o. Wojciech Zagrodzki CSsR stwierdził, że impulsem do opublikowania polskiego wydania książki była jedna z intrygujących myśli zawartych w dziele – jeżeli współczesny kapitalizm nie zostanie uporządkowany i ucłowieczony, to marksizm, który pojawił się w kontekście kapitalizmu XIX-wiecznego, powróci jako nowy upiór dziejów (por. s. 290). Z kolei Adam Bartosiewicz, politolog z UKSW, podkreślił, że praca Marxa nie snuje tylko refleksji nad kondycją współczesnej gospodarki globalnej, przez co nie można jej traktować jako katolickiej odpowiedzi na alterglobalistyczny bestseller N. Klein *No Logo*, w którym autorka dokonała miażdżą-

¹ *Młot na neoliberalistów*. „Magazyn Obywatel” 2010 nr 3 s. 145-149.

cej krytyki liberalnej gospodarki. Arcybiskup Marx nie jest jednak wyłącznie jej krytykiem, gdyż przytaczane przykłady poddaje analizie pod względem skutków polityki ekonomicznej². Wszystkie zamieszczone wyżej opinie ukazują, że jest to wyjątkowa w dzisiejszych czasach książka.

Ks. Krzysztof Adamski
Instytut Teologii Moralnej KUL

Ks. Jan K u l i g. *Postannictwo twórców przekazu medialnego w świetle nauczania Jana Pawła II*. Lublin: Wydawnictwo KUL 2010 ss. 275.

Narastająca świadomość wagi mediów we współczesnym świecie rodzi się z doświadczenia ich wielorakiego wpływu na kształt życia miliardów ludzi. Media są dzisiaj nie tylko „czwartą władzą”, ale niekiedy przejmują zupełny „rząd dusz” i stają się podstawowym narzędziem formowania obrazu świata i przyjmowanych opinii. Traktowane jako elektroniczna niańka dla dzieci, źródło rozrywki i wiedzy dla młodzieży, a także wirtualny świat seriali oraz programów informacyjnych i rozrywkowych, w których odnajdują się starsi, media są dzisiaj podstawowym punktem odniesienia w kontakcie ze światem zewnętrznym. To poprzez media ludzie uczą się i bawią, zyskują informacje i urabiają swoje opinie. Ogromna podatność na manipulację staje się zagrożeniem dla milionów ludzi, którzy nastawieni na korzystanie z łatwo dostępnej kultury masowej, nie zdają sobie sprawy, że zaczynają żyć w sztucznie kreowanym świecie, w którym panują reguły niezgodne z ich światopoglądem chrześcijańskim.

Dlatego refleksja nad zagadnieniem odpowiedzialności za treść przekazu medialnego jest ważnym zadaniem teologii moralnej. Chodzi nie tylko o formowanie samych pracowników środków społecznej komunikacji, ale też o wychowywanie szerszych rzesz czytelników, słuchaczy i widzów do krytycznego i twórczego odbioru przekazu medialnego. Istotna jest już sama nazwa używana do określenia tej dziedziny. Jednostronnie rozumiana rzeczywistość mediów obejmujących prasę, radio i telewizję oraz Internet jest określana mianem środków przekazu. Zakłada to raczej monolog dziennikarzy i twórców, którzy wysyłają swe komunikaty do biernych odbiorców, gotowych do przyjęcia wszystkiego, co im się proponuje. Kościół, zwracając uwagę na konieczność twórczego i krytycznego korzystania z mediów, nazywa je środkami społecznej komunikacji, gdyż podkreśla się potrzebę prowadzenia spo-

² Por. <http://ekai.pl/wydarzenia/x23083/abp-marx-polemizuje-z-karolem-marksem>